

Jerzy **Franczak**
Gombrowicz: reloaded

Nareszcie! Takim okrzykiem powitano w ubiegłym roku książkę Klementyny Suchanow. I nic dziwnego, bo *Gombrowicz. Ja, geniusz* to pierwsza tak obszerna, tak ambitnie zakrojona biografia pisarza i można tylko dywagować, dlaczego na tego rodzaju opracowanie przyszło nam czekać tak długo. Jak dotąd mieliśmy do dyspozycji sporo tekstów wspomnieniowych (jak książki Tadeusza Kępińskiego, Rity Gombrowicz, Kazimierza Głaza czy Krzysztofa Miklaszewskiego), parę studiów, które odnosiły się do wybranego okresu biografii (Joanny Siedleckiej, Agnieszki Stawiarskiej, Rajmunda Kalickiego czy wreszcie samej Suchanow jako autorki *Argentyńskich przygód Gombrowicza*) oraz krótsze szkice biograficzne (Jerzego Jarzębskiego, Janusza Margańskiego). Monumentalne, liczące sobie blisko tysiąc dwieście stron, dzieło imponuje rozmachem, rzetelnością w podejściu do materiałów historycznych oraz skrupulatnością, za którą stoją lata kwerend i śledztw. W tym sensie stanowi nieoceniony zbiór danych, załadowany w wersji rozszerzonej, rzec by można (nawiązując do tytułu eseju Grzegorza Jankowicza) w pamięci kultury.

Gombrowicz jest dla biografisty obiektem tyleż wdzięcznym – z racji burzliwych kolei życia i uwikłania w wielką historię, buntowniczości i zmysłu prowokacji – co kłopotliwym. To drugie wiąże się z brakiem pewnych danych, zwłaszcza w odniesieniu do pierwszych lat argentyńskich (czekamy na film fabularny dotyczący tego okresu!), a także ze słynnym feblikiem do konfabulacji, z powodu którego do tekstów autobiograficznych pozostawionych przez pisarza należy podchodzić z największą ostrożnością. Suchanow porusza się w tym gąszczu sprawnie, wykazując się przy okazji imponującą erudycją, aczkolwiek nie wszystkie rozwiązania w ramach obranej strategii narracyjnej wydają mi się fortunate.

Zacznę jednak od ogólnego planu tej opowieści. Już pobieżny rzut oka na spis treści daje wyobrażenie o metodzie porządkowania materiału. Chronologiczna rekonstrukcja losów pisarza rozpada się na rozdziały, którym odpowiadają konkretne lokalizacje (*Małoszyce, Służewska 3, Chocimska 35, Transatlantyk, Wenezuela 615, Federico C., Przez Paryż do Berlina i z powrotem, Vence*), podczas gdy podrozdziały stanowią nierzadko osobne minieseje dotyczące konkretnych tematów (*Kobiety, Kucharki, Młode pokolenie, Witold i Bruno* etc.). Metoda ta wydaje się bardzo zachowawcza, ale rozumiem, że należało jakoś zapanować nad nieprzebraną chmurą faktów. Szkoda, że topografia tego losu nie doczekała się tutaj odrębnej refleksji, jak miało to miejsce w znakomitej literacko książce Margańskiego, osnutej wokół geograficznej topiki (Północ – Południe) i rozwijającej refleksję o „szczególnej kompozycji tego imponującego itinerarium”. Zresztą dzieło Margańskiego pozostaje dla mnie do dziś niedoścignionym wzorem na tym poletku. Wynika to pewnie stąd, że wolę biografie operujące mocnym konceptem, poszukujące w egzystencjalnej wielości figur losu, podporządkowujące faktografię przewodnim metaforom czy obrazom. To prawda, bywają one słabiej udokumentowane i uboższe w szczegóły, kapryśne i nieprzewidywalne, stanowią jednak wyraziste świadectwo spotkania dwóch osobowości – bohatera opowieści i samego opowiadacza.

Dwutomowe dzieło Suchanow jest jak najdalej od formuły *vie romancée*. Autorka zdaje się kierować ambicją zestawienia wszystkich dostępnych danych i nasycą swoją narrację niezliczoną ilością detali. Te drobiazgowo rekonstrukcje niekiedy wywoływały we mnie pewne znudzenie, zwłaszcza wówczas, gdy figura Gombrowicza gubiła się w natłoku informacji dotyczących postaci tła czy realiów epoki; miałem wrażenie, że pisarz pada ofiarą przyłapania, miętoszenia i zdrabniania. Niekiedy jednak fragmenty te nabierają samoistnej wartości, uniezależniając się niejako od biografistycznej narracji. Na przykład dzieje rodu Gombrowiczów, pomieszczone w pierwszym rozdziale, zawierają sugestywny obraz litewskiej szlachty, opowieść o jej dążeniach niepodległościowych i wymierzonych w nią represjach, arcyciekawy portret matki pisarza, emancypantki niewyrzekającej się klasowego i religijnego konserwatyizmu, a także ojca-nibyrewolucjonisty, sądanego razem z robotnikami po rewolucji 1905 roku. W jaki sposób rodzinna historia i prehistoria ukształtowała młodego Itka? Suchanow trzyma się tezy o negacji, zgodnie z którą przysły pisarz wyrobił sobie krytyczny pogląd na „pańskość” – jako zjawisko groteskowe, niedorzeczne i wstrętne; tezy, która wydaje się wielce przekonująca i która oczywiście nie domaga się aż tak rozbudowanego kontekstu.

Kreślenie tak bogatego tła, zaludnionego drugo- i trzecioplanowymi postaciami, nierzadko daje znakomite efekty. Tutaj wyróżnia się fragment o warszawskich kawiarniach (rozpisany na cykl małych portretów), partie dotyczące przyjaźni (na przykład z Brunonem Schulzem) i skomplikowanych relacji (z Witkacym, Borgesem, Caillois), kapitalna opowieść o nędzy i „poezji życia” pierwszych lat argentyńskich, opisy zażyłości z Czesławem Miłoszem, zwieńczonej serią filozoficzno-błazeńskich wieczorów w Vence. Suchanow ma słabość do smakowitych anegdot, chętnie opowiada o prowokacjach i błazenadach, z upodobaniem przytacza bonmoty i cięte riposty. Z tych opowieści, bogatych w szczegóły obyczajowy, wyłania się panorama epoki, a nawet kilku epok – początku wieku, dwudziestolecia międzywojennego, powojennej Europy – a także obraz bardzo różnych sfer i środowisk, które przecinała droga życiowa pisarza – od kresowego ziemiaństwa, poprzez warszawskie *milieu* artystyczne, po argentyńską polonię i francuskie kręgi emigracyjne. Co najważniejsze, postać Gombrowicza zarysowana została nader konsekwentnie; pomimo zawrotnej różnorodności miejsc i relacji międzyludzkich rozpoznajemy wyrazisty wizerunek tego samego człowieka i artysty, wraz z jego ambicjami, słabościami, lękami i obsesjami.

Gombrowicza charakteryzuje w tym ujęciu nade wszystko wrażliwość na wszelką (klasową, narodową, towarzyską, intelektualną, artystyczną) formę. Wrażliwość ta przejawia się w zamiłowaniu do formy i w skłonności do bawienia się nią, w nieufności względem niej i w potrzebie – najpierw intuicyjnej, potem uświadomionej i steoretyzowanej – stawiania jej oporu. Ten podstawowy rys psychologiczny ujawnia się w szeregu oddalonych w czasie gestów: jedne z nich oznaczają odmowę (od pozostania w cywilu podczas wojny polsko-bolszewickiej po odrzucenie funkcji

attaché kulturalnego w Argentynie), inne mają utwierdzać jednostkową niezależność (wszystkie zabiegi ustanawiające dystans względem epokowych mód i opinio-twórczych środowisk). Towarzyszy temu pisarski maksymalizm, wiara we własną genialność i niebywały upór w dążeniu do wyznaczonego celu, co najlepiej obrazuje środkowy okres argentyński, gdy Gombrowicz, zagubiony pomiędzy krajowym komunizmem a emigracyjnym konserwatyżmem, ignorowany w Argentynie i niechciany w Polsce (znakomita rekonstrukcja ataku „Kultury” i afery zainicjowanej przez Swinarską!), musiał stworzyć przestrzeń dla swojego dzieła.

Inna sprawa, w jaki sposób przedstawione zostaje samo dzieło. W tego typu biografiach poszczególne utwory – streszczone oraz ukazane przez pryzmat recepcji – ilustrują konkretny etap pisarskiego żywota. Nie inaczej jest tutaj i nie sposób czynić z tego zarzutu: od *Pamiętnika z okresu dojrzewania* po *Kosmos*, wszystkie te wielowymiarowe, generujące wciąż nowe interpretacje dzieła wpisują się bez reszty w egzystencjalne tło. Suchanow jednak posuwa się o krok dalej i bez skrupułów wykorzystuje wyimki z utworów – nie tylko z *Dziennika czy Kronosa*, ale też z opowiadań i powieści – do charakterystyki ich autora lub do opisu jego aktualnego stanu ducha. Na przykład w passusie o „rozwijającym się w Witku pociągu do «seksu brudnego»” czytamy: „Na ulicy nieraz goni za «grubymi, krótkimi łydami, gołymi w lecie, a zimą w grubej, białej, bawełnianej pończosze». Takie skłonności skazują na ryzyko, można usłyszeć od Kaśki lub Maryśki z Chmielnej lub Widok, czyli «wycierucha» – jak lubi się je nazywać: «Co się pan cypio!»”. Pominięte przeze mnie przypisy odsyłają dwakroć do opowiadania *Na kuchennych schodach*, raz do pamfletu Tadeusza Kępińskiego. W takich fragmentach jak ten dochodzi do zespolenia faktu i fikcji, relacji i kreacji. Zatarła zostaje różnica pomiędzy wynurzeniem, zmyśleniem a świadectwem osoby trzeciej, pomiędzy „taki jestem”, „takim chcę się wam narzucić” a „takim go zapamiętałem”; wyznanie, autokreacja, twór wyobraźni i świadectwo, dokładnie wymieszane, pojawiają się wewnątrz biograficznej formuły „takim był?”. Od tak wybitnej znawczyni Gombrowicza oczekiwałbym więcej ostrożności i więcej wyczucia formy. To samo dotyczy zmiennych strategii narracyjnych. Język tej opowieści jest precyzyjny i sugestywny w rysowaniu przestrzeni, subtelny w portretowaniu psychologicznym, pyszny i frywolny w passusach czysto anegdotycznych, gorzej jednak, gdy autorka uderza w patetyczne tony (na przykład Gombrowicz i Miłosz to „dwóch gigantów, którzy od 1951 roku wspólnie dźwigają ciężar polskiej literatury na swoich barkach”) albo bezrefleksyjnie powiela językowe i wyobrażeniowe klisze („śmiejąca się perliście” Ginczanka zostaje sportretowana przez mit demonicznej urody i heterochromii, a jej śmierć opisuje poetyczna fraza: „Jaką barwę przybierają wielokolorowe oczy Zuzanny w ostatnim mgnieniu rzęs?”).

Ale dość narzekania. Książka nie należy co prawda do arcydzieł biografistyki, niemniej pozostaje pozycją bezcenną dla czytelników Gombrowicza i arcyciekawą dla wszystkich tych, którzy lubią złożone i niejednoznaczne narracje historyczne. Jej wartość polega też na tym, że w sposób niejawni i nieoczywisty przynosi pewną in-



terwencję polityczną. W epoce, gdy Gombrowicz wyskoczył na klasyka i bywa coraz częściej upupiany jako pisarz konserwatywny – prowokujący ideowych lewicowców ziemianin, wróg egalitaryzmu i piewca przyrodzonej nierówności albo „wielki wychowawca Polaków”, którego dzieło kontynuował kardynał Wyszyński – Suchanow przywraca pamięć o szczególnym radykalizmie jego filozoficznego i artystycznego projektu. Radykalizm ten nie przekłada się na zaangażowanie po którejś stronie politycznego sporu, a wymiar polityczny ma o tyle, o ile wiąże się z gotowością do głębokich i całościowych zmian. Gombrowicz „w przeciwieństwie do wielu pryncypialnych rodaków rozumie logikę dziejów i zgadza się z nią”, dlatego „nie ma nic przeciwko odwróceniu porządku”. Fraza, którą Suchanow opisuje zgodę pisarza na zanik ziemiaństwa i wzrost siły proletariatu, pozwala się uogólnić: żaden porządek nie jest dla niego oczywisty i nie posiada immanentnej wartości, jedyna stała to nieustanna zmiana, a każdy układ „musi się rozpaść w starciu z życiem”. Oto klasyk, który nie pasuje do tej roli; „nasz” geniusz, którego nigdy do końca nie przyswoimy. Książka Suchanow przybliżyła jego postać, a równocześnie ukazuje, że zawsze pozostaje pewna reszta... domagająca się kolejnych studiów, prób i portretów.

Jerzy Franczak

Klementyna Suchanow, *Gombrowicz. Ja, geniusz*, Wołowiec 2017